

Widowisko, nie opera

Na co dzień od klasyki woli dobry hip-hop. Mistrz plenerowych widowisk Michał Znaniecki zaprasza wrocławian jutro i w niedzielę na Stadion Olimpijski, tym razem na „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego. – Zamiast garnituru i wysokich obcasów założymy dzinsy i dobre trampki – przekonuje

ROZMOWA Z
Michałem Znanieckim

EWA ORCZYKOWSKA: Śniła się już panu premiera?

MICHAŁ ZNANIECKI: Pracuję nad nią od dwóch lat, więc powraca do mnie w wielu wizjach. Ale żeby mi się śniła? Chyba mam za dużo pracy. Poznając ludzi i miejsce podczas prób, zaczynam raczej śnić w drugą stronę, czyli weryfikować to, co jest już zaprojektowane.

Co było pierwsze – przestrzeń czy wizja?

– Zawsze zaczynam od przestrzeni. Tak było z moimi wrocławskimi spektaklami na wodzie. Wystawiliśmy „Otellę” na Wyspie Piaskowej, żeby zainscenizować bitwę morską, której nie da się pokazać w teatrze. Akcja „Napój miłosnego” toczy się w Kraju Basków, których codzienne życie reguluje woda, więc Pergola wydawała się dobrym wyborem. Nie neguję przestrzeni, ale odpowiadam sobie na pytanie, jak z nią pracować i logicznie wkomponować w nią scenografię. Zaczynam od rysowania schematów, linii. W przypadku „Turandot” był to mur chiński, spiralny, wypełniający stadion po linii biegni. A w „Balu maskowym” na środku murawy, blisko publiczności, stanie 30-metrowy zegar.

Przestrzeń jest dla pana wyzwaniem?

– To moja pasja. Kilka dni temu wróciłem z pustyni w Izraelu, gdzie będę robił spektakl: na potrzeby widowiska zbudujemy tam scenografię z ziemi i skał. Przygotowuję też wielki festiwal rzeki Parany, która łączy Brazylię, Paragwaj, Urugwaj i Argentynę. Ten spektakl będzie odbywał się w portach rzecznych, na trawie. Spłyniemy 60 metrów w dół wodospadem Iguaçu, a na jednej z wysp powstanie sztuczna laguna dla widzów. Trzeba przekonywać ludzi, że to może się udać.

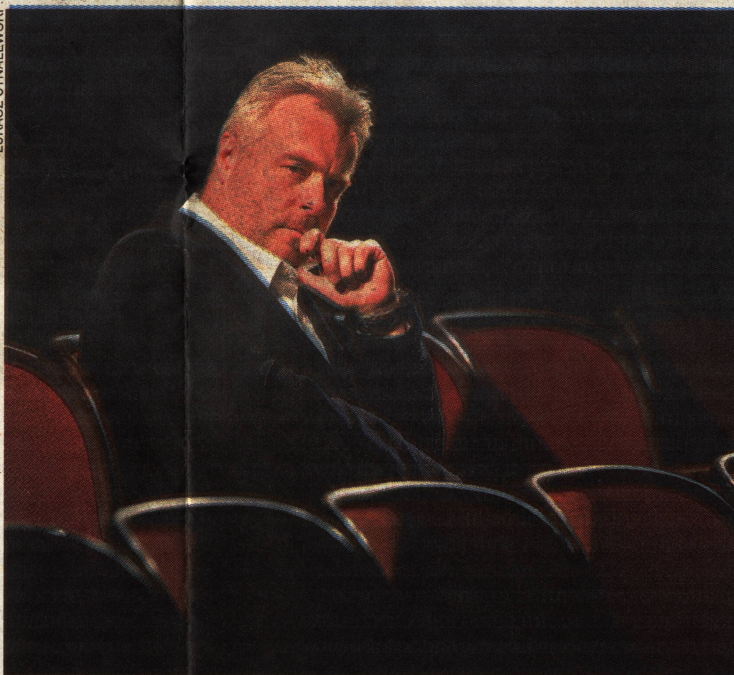
Czy takie przedsięwzięcia to nie profanacja opery?

– Spektakle plenerowe nie powstają, żeby utrzymać operę przy życiu. Ona, dzięki kanonowi i jakości, i tak przetrwa bez efektów specjalnych. W budynku jest potrzebne skupienie, odpowiednie przygotowanie. Wydaje mi się, że publiczność, która przychodzi na plenerowe spektakle, nie odnajdzie się najlepiej w teatrze operowym.

Dlaczego?

– Bo to zupełnie inna widownia. Widowiska plenerowe wymagają odpowiedniego kontekstu, który przyciąga uwagę widza. W przypadku „Balu maskowego” będzie to wielki, radosny przemarsz przez miasto i spływ kajakowy. Grill? Dlaczego nie!

LUKASZ CYNALEWSKI



Michał Znaniecki po „Otellu”, „Napój miłosnym” i „Turandot” pokaże we Wrocławiu „Bal maskowy” – na Stadionie Olimpijskim

Do Gleinbourne, czyli na najbardziej elitarny angielski festiwal operowy, arystokracja nie przyjeżdża tylko po to, żeby zobaczyć operę, ale też na piknik, który odbywa się między ak-

tami. Pamiętajmy, że opera była kiedyś tylko tłem dla spotkania: w trakcie wielogodzinnych spektakli, przy zapalonym świetle, można było spokojnie wyjść do kasyna czy na obiad.

Co tym razem chce pan wydobyć z Il-bretta? „Bal maskowy” ma burzliwą historię związaną z cenzurą i równie dobrze może być o miłości, co o polityce.

– Musiałem pójść tym tropem, żeby zobaczyć, dlaczego cenzura tak bardzo była projektem Verdiego zainteresowana. Dlaczego miejsce akcji zmieniało się ze Szwecji na Szczecin, a później na Boston? Dlaczego główny bohater, Riccardo, który ciągle śpiewa o miłości, jest zniechęcony i ginie z rąk przyjaciela? Chcę pokazać, że nawet jeśli wydaje nam się, że nasza rola w życiu jest już ustalona, jedno przesunięcie wskazówek metaforycznego zegara losu może wszystko zmienić i doprowadzić do tragedii. ●

ROZMAWIAŁA EWA ORCZYKOWSKA

„Bal maskowy” Giuseppe Verdiego będzie można obejrzeć w piątek i niedzielę (15 i 17 czerwca) na Stadionie Olimpijskim (ul. Paderewskiego 35). Początek o godz. 21. Bilety od 40 do 300 zł. Z kolei w sobotę (16 czerwca) o godz. 18 w Empiku w Renomie odbędzie się spotkanie z reżyserem związane z premierą książki „Michał Znaniecki. Moje życie, mój teatr”, wydanej z okazji jubileuszu 20-lecia jego pracy artystycznej. Wstęp na spotkanie wolny.